

**Cena Kurjera:**  
**W Warszawie:** podana jest w nagłówku numeru wieczornego.  
**Na prowincji i w Cesarstwie:** opłata za przesyłkę kosztu ekspedycji: rocznie rs. 3, półrocznie rs. 1 kop. 50, kwartalnie kop. 75, miesięcznie kop. 25. Oddzielna przedpłata na jedno tylko wydanie Kurjera przyjmowaną być nie może.

Numer pojedynczy wieczorny kop. 5, poranny w dniu powszednim k. 3 w niedziele i święta k. 5.

Dziś: Katarzyny Panny Męcz.  
 Środa: Piotra Aleksandryjskiego B.  
 Czwartek: Barlaama, Józefata Pus.  
 Piątek: Mansjeta B. i Rufa M.

# KURJER WARSZAWSKI.

Wychodzi i rozsyła się dwa razy dziennie na Warszawę i na prowincję. W niedziele i święta uroczyste wychodzi tylko rano, w poniedziałki i dni poświęcone tylko wieczorem.

ROK SZESZCZDZIESIĄTY CZWARTY.

Ogłoszenia i prenumeratę przyjmuje kantor Kurjera Warszawskiego codziennie od godziny 9-ej rano do 8-ej wieczorem, w niedziele i święta od godz. 10-tej rano do 1-ej w południe.

Wschód księżyca o godzinie 11 minut 53 w.  
 Zachód 10 17 w.  
 Wysokość wody na rzece Wiśle pod Warszawą stóp 3 cali 0.

Wschód słońca o godzinie 7 minut 39  
 Zachód 3 56  
 Długość dnia godzin 8 minut 10.  
 Ubyło 8 54.

**Cena ogłoszeń**  
**Reklamy:** za jeden wiersz pierwszy raz 25 kop., każdy następny raz 20 kop.  
**Nekrologia:** za jeden wiersz 15 kop.

Zwyczajne i małe ogłoszenia w numerach porannych, z wyjątkiem niedzielnych i świątecznych, zamieszczane nie będą. Ogłoszenia do Kurjera przyjmuje także Biuro Ogłoszeń Rajchmana i Frendlera, ulica Senatorska nr 18.

Środa: Saturnina Męcz.  
 Niedziela: Andrzeja Apostoła.  
 Poniedziałek: Eligjusza Biskupa.  
 Wtorek: Bibjanny Panny.

Numer niniejszy wyszedł z druku o godzinie 6-ej rano.

## KALENDARZ.

**Zgromadzenia:** Nadzwyczajne ogólne zebranie akcjonariuszów drogi żelaznej iwangrodzko-dąbrowskiej.  
 — Posiedzenie sekcji kwiatowej warszawskiego Towarzystwa ogrodniczego. (Redakcja „Ogrodnika polskiego”, ulica Warecka nr 6—godzina 7 wieczorem.)

**Widowiska:** Teatr wielki: „Faust”; — Teatr romantyczny: „Dwie bliźny” i „Szkoła kobiet” (występ p. Rychtera); — Teatr mały (przy ulicy Daniłowiczowskiej): „Mał debiutantki”. Godzina 7 i pół wieczorem.)

## Konferencja afrykańska.

Kölnische Ztg znalazła się w posiadaniu wyczerpujących sprawozdań o dwóch pierwszych posiedzeniach konferencji.

Znajduje się tam między innymi wyczerpująca analiza przemówień ks. Bismarka i sir Edwarda Maleta, które rzucają wiele światła na sprawę, będącą przedmiotem obrad.

Kancelerz niemiecki oświadczył, iż Niemcy, zapraszając Europę na konferencję, żywiły to przekonanie, iż wszystkie państwa zgodne są w życzeniu wyposażenia mieszkańców Afryki w dobrodziejstwa cywilizacji i zniesienia sromotnej instytucji niewolnictwa, która już przez kongres r. 1815-go potępiona została.

Wszystkie mocarstwa interesują się żywo pomysłem rozwojem Afryki, rząd niemiecki proponuje przeto, ażeby stosunki do tej części świata utwierdzone zostały na podstawie równego prawa wszystkich narodów europejskich.

Gdy Francja zgodziła się na ten pogląd Niemiec, kanclerz rozesłał zaproszenia z tą myślą przewodnią,

aby wszystkim ludom, prowadzącym handel, otworzyć wewnątrz Afryki.

Dlatego pożądaną jest wolność słowa dla wszystkich towarów, przeznaczonych do Afryki centralnej.

Program konferencji, nie mogąc rozstrzygnąć tego pytania w jego zarysach najogólniejszych, ograniczyć się musi do wolności handlu na rzece Kongo.

Rząd niemiecki proponuje w tej mierze co następuje:

Każde państwo, które posiada w owych stronach prawa zwierzchnicze, powinno utworzyć wolny przystęp dla wszystkich flag; wszelkie monopole i osobne umowy powinny być wykluczone.

Wszystkie interesowane państwa powinny zobowiązać się do współdziałania, celem zniesienia niewolnictwa, do popierania misji i prac około podniesienia oświaty.

W zgodzie z zasadami kongresu wiedeńskiego co do wolności żeglugi na rzekach, które stały się prawem powszechnym w Europie i Ameryce byłyby Niemcy skłonne sprawę tę rozstrzygnąć w drodze porozumienia się gabinetów. Konferencja rozstrzygnie to pytanie tylko w odniesieniu do Konga i Nigru. Ważność niezbadanej dotąd i nieopanowej przez nikogo Afryki dla handlu i kolonialnych interesów, jakoteż możliwość międzynarodowych zawikłań wskutek jednostronnych i samowolnych okupacji, nakłoniły Francję i Niemcy do projektu wspólnego zastanowienia się nad formalnościami, na podstawie których okupacja nowych ziem mogłaby nabrać charakteru stałości i prawowitości.

Kwestja co do prawności dotychczasowych okupacji nie należy przed forum dzisiejszego zebrania. Propozycja Niemiec odnosi się tylko do przyszłości. Okupacja nie będzie ulegała zarzutom ze strony innych państw w takim razie, jeżeli państwo, biorące nowe obszary w posiadanie, dowiedzie zaprowadzeniem w oznaczonym terminie pewnych instytucji cywilizacyjnych, że posiada siłę i wolę wykonywania

prawidłowego rządów, tudzież płynących ze zwierzchnictwa swojego obowiązków.

Sir Edward Malet odczytał następnie deklarację, która oświadcza, iż rząd angielski zgadza się w ogóle z propozycjami Niemiec i popiera je gorąco w zgodzie z przyjętą oddawna przez Anglię zasadą wolności handlowej.

Anglja nie może wszelako co do Konga i innych rzek afrykańskich odłączyć interesów handlu od innych pytań ogólnej natury cywilizacyjnej; krajowcy ponieśliby na tem szkodę większą od możliwych korzyści, gdyby wolność handlowa, pozbawiona wszelkiej kontroli, wyrodziła się w samowolę.

Rząd angielski musi przypomnieć, że w obradach konferencji nie uczestniczą przedstawiciele ludów afrykańskich chociaż uchwały takowej są dla nich niezmiernie ważnymi.

Co do wolności handlowej na rzece Kongo, byłaby ona zwiadowczą, gdyby współcześnie nie zostały otwarte wszystkie inne drogi, wiodące w głąb Afryki.

Konferencja powinna chwalić, że wzajemność mocarstw w uznaniu praw wolnej żeglugi będzie zupełną, tak aby każde zobowiązało się przyznać innym państwom też same korzyści, jakie posiada dla siebie i dla swoich poddanych.

Sprawę żeglugi na rzece Kongo mogłaby uregulować międzynarodowa komisja; inaczej ma się rzecz z Nigrem.

Anglja uważa powierzenie kontroli nad żeglugą na tej rzece komisji międzynarodowej za niewłaściwe. Plemiona tamtejsze uznające oddawna w anglikach swoich doradców i opiekunów, zostały świeżo na własne ich prośby przyjęte w protektorat angielski. Anglja jest samowładną panią Nigru. Tu przeto nie dalyby się zastosować zasady kongresu wiedeńskiego o bezwzględnej wolności handlowej.

Deklarację tę złożył poseł angielski na pierwszym zaraz posiedzeniu konferencji z dnia 19-go b. m.

Drugie posiedzenie konferencji odbyło się dnia

46)

## GRZEŚ.

### HISTORJA MAŁŻEŃSKA

opowiedział

WOŁODY SKIBA

(Dalszy ciąg.)

Cała rozmowa przy stole miała na celu ostrożne i zreczne wybadanie go pod tym względem, ale, broni Boże, nie za pomocą bezpośrednich albo aluzjarnych wyrażonych zapytań, lecz za pomocą obserwowania jego spojrzeń, rozważania jego słów i komentowania objawów jego uprzejmości towarzyskiej.

Wszystkie trzy panny zauważyły, iż gość był z niemi wogóle mniej swobodny i jakiś niby pomieszany czy wzruszony, co było dla nich jeszcze jednym świadectwem, iż przed chwilą musiał przeżyć rozmowę, mającą wywrzeć wpływ stanowczy na jego życie. Zresztą trudno było dostrzedz jakikolwiek objaw, świadczący, że którakolwiek z piękności wyrwaneckich bardziej niż dwie inne wyróżnia, co dla wszystkich trzech siostr było wskazówką, iż żadna z nich nadziei tracić nie powinna.

— Wiesz, Złociu—mówiła po obiedzie średnia do najmłodszej gracji—że „on” chyba myśli o tobie... Uważałaś jak ci wody nalewał?...  
 — Nie, nie, nie, Renu, ja widziałam lepiej... Tobie podawał chleb...  
 — O! to jeszcze nie powód, żeby... — chciała zaprotestować panna Teresa, ale urwała szybko, bo przyszło jej na myśl, że mogłaby przypadkiem złowić słowo wymówić w „złą godzinę”.  
 — Więc jeżeli nie o tobie, to chyba o Gasiu—szczęśliwie panna Eufrozyna.  
 — Prawda... uważałaś jak jej przysuwał sól?... —

potwierdziła panna Teresa— a cóż ty myślisz o tem, Gasiu?

Panna Agata, która w milczeniu słuchała rozmowy siostr, rzekła poważnie:

— Ja myślę, że się zanadto kochamy, żebyśmy jedna drugiej miały szczęścia zazdrościć...

Tymczasem pan Papalik, zaraz po obiedzie, wziąwszy pod rękę naszego bohatera, zaprowadził go znowu do swojego pokoju na konferencję, której treść do uszu panien dojsz nie była powinna.

— Kochany panie Grzegorz—rzekł do niego—nie uwierzysz jak mnie twoja historia zajęła i jak żywo nad twym losem ubolewam. Zastanowiłem się dobrze nad tem co ci mam powiedzieć i możesz być przekonany, że dam ci radę, jaką na mojem miejscu dałby każdy człowiek rozsądny, praktyczny i doświadczony. Piąty rok szukasz swej małżonki i dotąd nie trafiłeś na ślad najmniejszego... Czy ci się samemu na myśl nie nasuwało, że jak jej dotąd nie znalazłeś, tak możesz nie znaleźć jeszcze przez lat pięć... dziesięć... piętnaście?...  
 — To prawda, panie dobrodzieju...—odpowiedział nasz bohater—ale jestem na to przygotowany... W każdym razie nie sobie nie będę miał do wyrzucenia...  
 — Tak, ale życie twoje się zmarnuje, kochany panie Grzegorz—odparł pan January—bo życie kawalerskie, wierząmi, jest życiem zmarnowanym stanowczo... Zresztą dlaczego masz się kępować więzami, którymi druga strona zapewne się nie kępuje? Mojem zdaniem, postąpisz najrozsądniej, jeżeli się postarasz o unieważnienie tego małżeństwa. Ja ci do tego dopomogę... mam szczęście być kuzynem jednego z prałatów w konsystorzu krakowskim. Koszta będą dosyć znaczne to prawda, ale punktów do unieważnienia jest aż zanadto...  
 — Przepraszam pana dobrodzieja—przerwał nasz

bohater—dziękuję najserdeczniej za łaskę i dobrą wolę, ale ja tej propozycji przyjąć nie mogę...

— Nie możesz?... domyślam się dlaczego... obawiasz się, żeby cię koszta nie zrujnowały... Ale bądź spokojny... koszta wszystkie jakie wypadną ja, Papalik, biorę na siebie...

— Tembardziej, łaskawy panie, nie byłbym w możności przyjąć...—odpowiedział Grześ bez namysłu.

— Ale czekajże, bom nie powiedział jeszcze wszystkiego—nie dając mu dokończyć, rzekł pan January—krótko cię znam, ale zanadto dobrze, żebym cię nie miał rozumieć. Nie chcesz przyjąć, bo myślisz sobie: jak przyjmę, to będzie wypadło, żebym po otrzymaniu rozwodu ożenił się z którą z jego córek... Otóż nie... nie zobowiązuję cię do niczego... Chcesz się zenić z którą, to siężeń... oddam ci z pocałowaniem ręki, którą sobie wybierzesz... Dodam nawet pięć tysięcy reńskich w gotówce, nie dlatego, żebym cię chciał tem skusić, ale przez prostą spekulację, bo wiem, że te pieniądze nie zmarniałyby w twoich rękach, lecz przyczyniłyby szczęścia i dostatku i tobie i mojemu dziecku. Ale jeżeli nie chcesz, to nie... koszta i tak biorę na siebie, a zwrócisz mi je ratami, kiedy będziesz mógł... Przez parę tysięcy guldenów nie zubożęję, a wiem, że dając je tobie, to tak jakbym na najpewniejszej hipotece umieszczał... Zmiłuj się, nie rób mi tej krzywdy i nie odmawiaj... Dam ci na piśmie, że nie jesteś obowiązany do niczego. Więc zgoda?... co?...

— Niestety! panie łaskawy, zmuszony jestem odmówić...

— Więc będziesz tej kobiety szukał przez całe życie?...

— Będę...

— I może nie znajdziesz jej nigdy!

— Może...

— Ależ to jest szaleństwo!..

19-go b. m. pod przewodnictwem hr. Hatzfelda. Obrady rozpoczęły się oświadczeniem pełnomocnika portugalskiego, markiza Penafiela, który wykazywał, że Portugalia hołdowała zawsze zasadzie wolności handlu, że od lat 300 pracowała w Afryce nad krzewieniem cywilizacji i że gotową jest dopuścić wszystkie narody handlujące do swoich posiadłości, skoro stosunki posiadania zostaną uregulowane.

W tym samym sensie oświadczył się hr. de Launay imieniem Włoch, podnosząc zarazem wysokie zasługi włoskich podróżników i badaczy około szkodzenia Afryki dla cywilizacji.

P. Kasson, imieniem Stanów Zjednoczonych, potwierdził też same idee.

Hr. Hatzfeld przedłożył następnie drukowany projekt niemiecki co do orzeczenia wolności żeglugi na rzece Kongo i zaproponował wybór komisji, która określiłaby granice porzecza tego strumienia.

Wiadomo, że komisję rzeczoną wybrano.

X.

## WIADOMOSCI BIEŻĄCE.

— Celem zapobieżenia na przyszłość, iżby grunta włościańskie, mogące na mocy ukazu z dnia 19-go lutego r. 1864-go stanowić własność wyłącznie włościańską, nie przechodziły, jak to niejednokrotnie w ostatnich czasach bywało, w posiadanie osób nie należących do stanu włościańskiego, postanowiono, jak się dowiaduje *Russk. kur.*, wydać cały szereg nowych przepisów. Pomędzy innymi ma być wydane postanowienie, wzbraniające notariuszom sporządzać akty tego rodzaju tranzakcyj pod karą ściągania z nich sumy strat, na jakie, z powodu zawarcia podobnych umów, narażone będą gminy. Przytem przyjętem będzie za ogólną zasadę, iż grunta, stanowiące na mocy ukazu z dnia 19-go lutego r. 1864-go własność włościan, nie mogą być nabywane ani trzymane w dzierżawie przez osoby choćby i należące do stanu włościańskiego lecz nie trudniące się rolnictwem. Wszelkie akty i umowy, które nadal przeciwko tym przepisom zawarte zostaną, uważane będą jako nieważne.

— Kwestja wzbronienia sprawowania jednocześnie jednej osobie urzędów państwowych i urzędów w prywatnych towarzystwach akcyjnych roztrząsaną być ma w radzie państwa w dniu dzisiejszym.

— Bezimienne bilety, akcje i inne papiery wartościowe, nabyte w drodze legalnej a uznane przez sąd za skradzione pierwotnemu ich właścicielowi, i odebrane w czasie śledztwa sądowego od osób trzecich, winny być, wedle świeżo zapadłego postanowienia rządzącego senatu, zwracane tymże osobom na mocy orzeczenia sądu kryminalnego.

— Główny zarząd poczt i telegrafów, według doniesienia *Mosk. wiad.*, postanowił przystąpić w roku przyszłym do budowy następujących nowych linii telegraficznych: od Mienu do Korjukowki; od Starokonstantynowa przez Olszanę do Czudnowa; od No-

wej Uszycy do Baru; od Kowla do Czerwiszcz i od Krzemienia do Poczajowa.

— W tych dniach, jak donosi *Zarja*, zarząd południowo-zachodnich kolei żelaznych wydał rozporządzenie, iżby wszystkie wagony, przybywające z ładunkiem zboża do Grajewa i idące dalej do Królówca, ulegały ponownemu przeważaniu na stacji Grajewo.

— *Odes. wies.* donosi, iż prowadzą się obecnie układy pomiędzy interesowanymi towarzystwami kolejowymi, a rosyjskiem towarzystwem żeglugi parowej i handlu w kwestji zaprowadzenia bezpośredniej komunikacji z jednej strony między Warszawą, przez Odesę i portami nad oceanem Spokojnym, Władystokiem i Nikolajewskiem, a z drugiej pomiędzy Moskwą *via* Odesa i powyższymi portami.

— W praktyce okręgu sądowego warszawskiego, według słów *St. Pet. wiad.*, powstała kwestja, czy od czasu zaprowadzenia nowej ustawy sądowej podlegają kompetencji instytucji sądowych wspomnianego okręgu sprawy o naruszenia ustawy trunkowej, które według dawnej ustawy roztrąsane były w drodze policyjnej; kwestję powyższą senat rozstrzygnął twierdząco.

— Ogólna liczba chorych i zmarłych, we wszystkich szpitalach i zakładach dobroczynnych, pozostających pod kontrolą rady miejskiej warszawskiej publicznej dobroczynności, za rok 1883-ci przedstawia się jak następuje: W dziewięciu szpitalach dla wszystkich chorób (z wyjątkiem chorób skórnych i wenerycznych), w ciągu roku było chorych 17,851, z tych zmarło 2,065; w jednym szpitalu, dla wenerycznych, skórnych i rakowatych (włącznie z oddziałem przy szpitalu żydowskim) chorych 3,932, zmarło 60; w jednym szpitalu dla obłąkanych (włącznie z 2-ma oddziałami, przy szpitalu Dzieciątka Jezus i żydowskim) chorych 730, zmarło 81; w instytucie oftalmicznym było chorych 664; w dwóch instytucjach położniczych chorych 373, zmarło 26; w trzech zakładach dla starców i kalek chorych 241, zmarło 8; w zakładach dla sierot chorych 114; w instytucie moralnie zaniebanych dzieci chorych 70, zmarło 1; w domu podrzutków było dzieci 5,744, z tych zmarło 1,090; w pięciu przytułkach dla rodzących było chorych 42. Razem w 28-miu zakładach i szpitalach warszawskich, w ciągu roku 1883-go znajdowało się chorych 29,935, z tych: wypisało się 21,124, zmarło 3,335, pozostało na rok bieżący 5,476 chorych.

— P. oberpoliemaister poleca, aby posłańcy publiczni byli zaopatrzeni w przywoitą i ciepłą odzież, nad czem winny czuwać oba biura posłańców.

— W tych dniach rozpoczęły się wykłady w szkole felczerów cywilnych, mieszczącej się w zabudowaniach szpitala Dzieciątka Jezus od ulicy Świętokrzyskiej; nauka odbywa się w języku rosyjskim.

— Wolno panu dobrodziejowi tak to nazywać... — odrzekł nasz bohater bez urazy — mojem zdaniem jest to głębokie przekonanie o świętości złożonej dobrowolnie przysięgi...

— Zmiłujże się, człowieku, tę przysięgę przecież wyludżono od ciebie!

— Nie, panie, mogłem jej odmówić przed samym ołtarzem i byłem na to najzupełniej przygotowany. Przysięgam, bom tak chciałem, nie mogę zatem łamać arcyświętego danego słowa...

— W takim razie popełniłeś największą nieroztropność, czyn obłąkania. Czyż się nie domyślasz, że ta kobieta była w zmwowie z tymi, co cię wywieśli w pole?... Potrzebowała męża dla nazwiska, porzuciła cię, gdy od ciebie nazwisko wzięła.

— Gdybym miał dowód, że tak było mógłbym ją pościć — odpowiedział Grześ — ale tego dowodu nie ma. Przeciwnie cała jej postać i zachowanie się przy ślubie świadczyły, że tak nie jest... Była ofiarą podejścia tak jak ja lub może nawet gorzej... ofiarą przywładu.

— Ależ to bezgraniczna naiwność czynić podobne przypuszczenia...

— Być może, łaskawy panie, sumienie jednak mi każe być tak bezgranicznie naiwnym... — odrzekł z godnością nasz bohater.

— Tylkoż mi się nie urażaj, mój drogi chłopcze, o byle słówko — umitygował się zaraz pan Papalik — jestem gorączka i sprawę twoją zbyt żywo wzięłem do serca, żebym mógł dobrać wyrazów... Ale poczekaj... mówmy chłodniej. Przysięgam sam, że gdyby tak było jak przypuszczasz, to ona także szukałaby ciebie, tak jak ty jej szukasz po świecie.

— Któż wie czy nie szuka, panie łaskawy? — odpowiedział Grześ — zresztą kobieta mniej ma samodzielności i mniejszymi może rozporządzać środkami, niż mężczyzna...

— To pewna — rzekł pan January.

Na razie nie mógł jakoś powiedzieć nic więcej. Zabrakło mu argumentów. Miał jeszcze w swym arsenale niektóre pociski, ale temi już nie warto było rzucać w mur, który się oparł tak dzielnie taranom daleko cięższego kalibru...

Chodził po pokoju chmurny i zły. Bohater nasz patrzył na niego i milczał. Rozmowa ta, otwierająca zablizniłą cokolwiek przez czas ranę serdeczną, bolesnym przejmowała go wzruszeniem.

Nagle pan Papalik zatrzymał się. Nowa myśl zajaśniała mu w głowie.

— I że ja też sobie o tem wcześniej nie przypomniałem! — zawołał, uderzając się ręką w czoło.

Grześ spojrział nań ciekawie.

— Słuchaj, panie Piekarczyński — rzekł pan January, przystępując do niego i kładąc mu rękę na ramieniu... Ja mam ślad pewien i wynajdę ci twoją żonę...

— Ach! panie najłaskawszy, dobroczyńco, więc wiesz co o niej?...

— Nic jeszcze nie wiem... lecz mam ślad... słyszałem o zupełnie podobnej historii... Wynajdę ci ją, ale warunkiem...

— Jaki, panie?...

— Że jeśli uznasz, iż nie jest godną ciebie, to się z nią rozwiedziesz przy mej pomocy...

— Jednakże, panie... —

— Czekaj, wiem co chciałeś powiedzieć... Po rozwodzie jednak będziesz miał zupełną wolność albo się ożenić z którąkolwiek z moich trzech córek i przyjąć te tam głupie dziesięć tysięcy reńskich posagu, które jej dać postanowiłem, albo dać mi rewers na wyłożone kosztą z terminem, spłaty jaki sam oznaczysz i bez najmniejszego procentu...

Po krótkiej jeszcze certacji Grześ przyjął uczynioną propozycję. *(Dalszy ciąg nastąpi.)*

— Komitet Towarzystwa zachęty sztuk pięknych zdecydował, iż wszelkie dzieła tutejszych malarzy wystawione pierwotnie za granicą i następnie przeznaczone na wystawę warszawską, sprowadzane będą na rachunek autorów-właścicieli.

— Komitet redakcyjny pisma *Wiadomości farmaceutyczne*, złożony z pp. Marjana Barezę, Henryka Klawe, Juliusza Kuśmierskiego, Michała Mutniańskiego, Feliksa Szteynera, Kazimierza Wendy i Władysława Wiorogórskiego prosi nas o zawiadomienie, iż redakcję pisma tego powierzył członkowi swemu p. Wendzie, który już w obowiązku redaktorskiem przez władzę zatwierdzonym został.

— Z teatru i muzyki.

\* Zapowiedziane na dziś w teatrze Rozmaitości przedstawienie słynnej dramy Ohneta „Właściciel Kuźni”, z powodu przedłużającej się choroby p. Ładnowskiej, do skutku nie przyjdzie.

Natomiast dane będą komedje: „Dwie bliźny” i „Szkoła kobiet”.

\* Rychter kończy szereg gościnnych występów w przyszłym tygodniu w komedji Bogusławskiego „Opieka wojskowa”.

\* Na scenie Rozmaitości odbywają się próby z „Dory” Sardou.

\* Wkrótce spodziewany jest przyjazd wionoczelisty Grützmachera.

Słynny artysta zamierza wystąpić z własnym koncertem.

\* Muzyka fortepjanowa salonowa wzbogaciła się kilkoma wdzięcznymi kompozycjami młodego kompozytora Marjana Sokolowskiego.

Kompozycje te, „Kołysanka”, „Melodja” i „Serenada”, wyszły właśnie w tych dniach w Berlinie u Simona.

— Z teatryku dobroczynności.

Przedstawienie dla dzieci — o którym już wspomnieliśmy — odbędzie się w teatryku amatorskim Towarzystwa dobroczynności w najbliższą niedzielę.

Zwłokę spowodowały przygotowania małych amatorów pieli obojga...

— Na galicyjskich powodziań.

Sprzedż „Wisły” odbywa się nader pomyślnie. W wielu księgarniach wydawnictwo to zostało wyczerpane.

— Inowacja.

Dla dorożkarzy przychodzą coraz gorsze czasy! Dawna ich butę pokroziły w pewnej mierze już tramwaje, po tramwajach spadają znów na nich inne cioty...

Oto powstaje w Warszawie nowe przedsiębiorstwo, które rozsyłać będzie na wszystkie dworce kolejowe wygodne dwuosobowe karetki z galeryjkami na wierzchu na pomieszczenie bagażów.

Karetki te również mogą być zamawiane do odwożenia podróżnych na stacje.

Nie ma kwestji, iż nowe karetki eksploatują je-

## Życie warszawskie.

*L'amour est un enfant de Bohème!*

*etc. etc.*

Zanuciła sobie po raz setny p. Hermanówna i pojechała do Pragi kokietować naszych pobratymców.

Naturalnie — *uspech byl ohromny!*... tak przynajmniej zapewniają telegramy wczoraj z nad Woltawy nadeszłe, utwierdzające nas zarazem w przekonaniu, iż nietylko my jedni entuzjastować się i „burza oklasków” podnosić umiemy.

Ale że między klaskaniem a klaskaniem jest różnica, dowodzi najlepiej ta okoliczność, iż może my właśnie jesteśmy publicznością najmniej tę różnicę pojmującą...

Za granicą używamy reputacji bardzo wybrednych i nader chłodno przyjmujących swoich i obcych artystów. P. Russel np. — jak to z własnych jej ust zdarzyło mi się słyszeć — ostrzegano w Wardjolanie a nawet w Niemczech, iż zastanie w Warszawie publiczność bardziej niż gdzieindziej... chłodną. Dziś zdaje mi się artystka sama musiała się już dostatecznie przekonać o bezpodstawności tego uprzedzenia, niemniej przeto nie od rzeczy będzie napomknąć przy sposobności słów parę o „naszych” sposobach manifestowania zadowolenia i niezadowolenia w teatrze, na koncertach itp.

Podczas gdy gdzieindziej publiczność umie znakomicie słuchać — my umiemy po większej części tylko... klaskać.

Bagatelą jest dla nas przerwać arję w operze, lub akcję w dramacie salwą oklasków witających tego lub owego ulubieńca, tę lub ową „gwiazdę”, bagatelą wywoływać artystów po razy kilka w środku aktu psując najfatalniej efekt przez autora zamierzony!

dno z najobfitszych źródeł dochodu doróżkarzy, jeszcze bardziej wpłynęło dodatnio na ich... uprzejmość!

#### == Myśliwi.

Pierwsza śnieżna niedziela zgromadziła liczny pozet warszawskich nemrodów na polach i w lasach w promieniu kilkomiłowym od miasta.

Wieczorem na dworcach kolejowych można było spotkać myśliwych powracających z trofeami łowów.

Handlarz zwierzyny czatujący ze swoim towarem przy dworcu kolei wiedeńskiej cieszył się wielkim odbytem.

Nikomun nie godziło się wracać z pustą torbą...

#### == Za ocean.

Przed czterema miesiącami 15-letni syn państwa L. zniknął bez wieści.

Rodzice czynili bezowocne poszukiwania i nareszcie zrezygnowali, sądząc, iż chłopca spotkał jaki nie-sześliwy wypadek.

Tymczasem kilka dni temu państwo L. otrzymują list datowany z Chicago od... zbiega, który zawiadamia, iż „pragnąc szukać kariery postanowił przemieść się do Ameryki”.

W liście nie było żadnych szczegółów dotyczących środków odległej podróży.

#### == Wierny.

Przez kilka dni ostatnich służba cmentarna na Powązkach odpędzała uporczywie chcącego się dostać przez bramę psa, pudła.

Mimo to pies znalazł sposób dostania się na cmentarz, bo oto wczoraj znaleziono go nieżywym na świeżym grobie, który w zeszłym tygodniu przyjął zwłoki pana R.

Pies wychowany od szczenięcia przed 9-iu laty przez nieboszczyka, był do niego niezmiernie przywiązany i cała rodzina uważała to, że biedne psisko w czasie choroby pana R. bardzo posmutniało i wychudło.

Kiedy zwłoki wyniesiono z mieszkania, pies zniknął zupełnie.

Dopiero od babki cmentarnej otrzymano wczoraj wiadomość, że skończył swój żywot na grobie pana...

Wierny ten pudel nosił istotnie miano „Wiernego”.

#### == W pociągu.

W dniu wczorajszym do pierwszego pociągu kolei nadwiślańskiej, na stacji Iwangród, usiadł jakiś młody człowiek, ubrany w palto brązowe.

Miał on wykupiony bilet klasy II-ej do Otwocka. Tymczasem między Życzynem a Sobolewem młody człowiek ów szybko wysunął się na platformę, w pełnym biegu pociągu wyskoczył.

Kilku pasażerów wyglądających oknem ujrzano, jak gimnastyk zaledwie dotknął ziemi nogami i zniknął w pobliskich zaroślach.

Powód tej ucieczki wnet się wyjaśnił.

Był to złodziej, który korzystając z chwilowego wyjścia z przedziału swego współpasażera, p. Sz., u-

brał się w jego futro skunksowe, czapkę barankową i uniósł torebkę podróżną, w której oprócz drobni- zków, była srebrna papierośnica i pudełeczko z dam- skim zegarkiem wartości 120 rs.

W zamian za to wszystko, złodziej zostawił pod- szarzano palto i stary cylinder.

Kradzież i ucieczka zostały dokonane w ciągu nie- obecności poszkodowanego, zaledwie parę minut trwającej.

#### == Zaginiony.

Ubiegłej srody, tj. dnia 19-go listopada, wyszedł z domu przy ulicy Złotej pod nrem 16-ym 11-letni S. B. i dotąd nie powrócił.

Mały zbieg odziany był w palto uczniowskie bez błyszczących guzików.

Stroskana matka uprasza czytelników o pomoc w odszukaniu jej dziecięcia.

#### == Zaczadzeni.

W dniu onegdajszym u państwa P. na Wilezej by- ło zebranie towarzyskie.

Goście w liczbie kilkunastu osób przesiadli kil- ka godzin w salonie.

Nagle ten i ów zaczyna się skarżyć na dotkliwy ból i zawrót głowy.

Jedna z pań czując, że jej płatki migają przed oczami wychodzi do drugiego pokoju i mdleje, ktoś inny doświadczył symptomów niedyspozycji żołą- dkowej.

Przerażony gospodarz posyła po lekarza mieszkają- cego na Wspólnej.

Sądzono, że to jakieś ogólne otrucie, chociaż go- ście oprócz herbaty z ciastem nic jeszcze nie konsu- mowali.

Lekarz, jak tylko wszedł, od razu poznał charakte- rystyczny zapach czału, niezauważony przez oso- by, przebywające ciągle w jednej i tej samej atmo- sferze.

Otworzenie łuficzków, zimne okłady i woda sodo- wa uśmierzyły cierpienia, lecz goście wnet się roze- szli nieczekając na kolację.

Pryczyną czału było niedokładne przerobienie pieca, dokonane dopiero w sobotę.

#### == Gradobicia.

Podług urzędowego wykazu statystycznego w gubernii łomżyńskiej w ciągu tegorocznego lata zaszły tylko trzy wypadki gradobicia w maju i czerwcu.

Ogólna suma straty wynosi 6,760 rs., a mianowicie: w powiecie szczuczynskim 3,200 rs., pułtuskim 2,800 rs. i mako- wskim 760 rs.

#### == Pożar.

We wsi Popowie-Chmielewie w powiecie kolneńskim spa- liły się zabudowania należące do kilku gospodarzy rolnych.

Straty wynoszą blisko 1,000 rs.

Pożar wynikł z podpalenia dokonanego przez dwóch braci Korneckich, izraelitów, których aresztowano.

#### == Uroczystość św. Cecylii.

Z Łomży donoszą nam co następuje:

„W dniu 22-gim b. m., jako w uroczystość św. Ce- cycji, patronki muzyki, odbyła się w kościele far- ny uroczysta wotywa, podczas której miejscowe to- warzystwo amatorskie i chór śpiewaków wykonali odpowiednie utwory muzyczne.”

kazać nie mają chęci i potrzeby, domyśleć się łatwo. Nie wspominam o sakramentalnem spóźnieniu się i wychodzeniu przed zapadnięciem kurtyny, gdyż straci- łem wszelką nadzieję, by się kiedy tę istotną plagę wytepił dał!

Sprawiedliwość wyznać nam nakazuje, że od cza- su podniesienia tej kwestji w *Echu teatralnem* (rok jakoś temu!) i szlachetnego a dobrowolnego zrzече- czenia się przez artystów „przyjemności” dygania za- każdym wybuchem entuzjazmu na paradyzie, opla- kany stan rzeczy polepszył się i dziś, już *czasem* czujemy się wolnymi od brzemia tycniewicz- szych entuzjazmów.

Oby „czasem” zmieniło się w stałą tradycję, oby nasi „mistrze” nie dawali zleż przykładu „młodemu siłom i... środkom”.

Należałoby doprawdy zwrócić uwagę raz przecie na te szczegóły zachowania się w koncertowej lub w teatralnej sali i nie być tak konserwatywnymi w zachowywaniu raz przyjętych wprawdzie, ale by- najmniej nie godnych konserwowania obyczajów.

Wtedy nie mówionoby z jednej strony za granicę, że jesteśmy publicznością chłodną, a z drugiej nie pojawiałby się w miejscowej prasie raz po raz zar- zut zbytniego folgowania uniesieniom zachwytu— swoi i obey uznaliby natomiast jednoznacznie, iż je- steśmy publicznością umiejącą szanować sztukę i siebie.

Ale... aby nie zerwać z bieżącą chwilą i wyczer- pać sferę teatralną—czy to prawda, co mówią o u- stąpieniu ze sceny naszej p. Wisnowskiej?

Nie wierzymy i wierzyć nie chcemy!...

Stenio.

#### == Wybory do kasy przemysłowców.

„Korespondent nasz z Lublina pisze co nastę- pnje:

„W dniu 23-im b. m., t. j. w ubiegłą niedzielę, od- było się tutaj zgromadzenie reprezentantów kasy pożyczkowej przemysłowców lubelskich, na które przybyło 48 głosujących.

Prezesem kasy wybrany został p. Edward Krausse, współwłaściciel młyna amerykańskiego „Papiernia”; członkiem zarządzającym rachunkowością p. Adolf Frick, współwłaściciel fabryki piwa, główny inicja- tor utworzenia kasy, kontrolerem p. Władysław Do- mański, współwłaściciel garbarni na Piaskach.

Członkami komitetu czynnego wybrani zostali pp. Konstanty Hera, Józef Gałęcki, Józef Wołowski, Leopold Barszczewski, Ksawery Czarnocki, Karol Reyer, Mieczysław Wolski i Antoni Swinarski, za- stępcami pp. Walery Boczkowski, Jan Dobrowolski, Emiljan Bóbr, Henryk Krausse, Bernard Meyersohn, Władysław Siwecki, Michał Beer, Roman Błaszcz- kiewicz.

Na ogólne naleganie zgromadzonych represen- tów obowiązki kasjera przyjął p. Karol Miller, zu- pełnie bezinteresownie, a na dno zadeklarował tytu- lem kaucji złożyć w listach likwidacyjnych rs. 500, którą to kwotę zebranie uznało za dostateczną, wy- raziwszy uznanie p. Millerowi.”

#### == Z Włocławka.

Most pod Włocławkiem, jak nam donosi miejsco- wy korespondent, został już rozebany i komunika- cję pomiędzy obu brzegami utrzymuje statek paro- wy „Kujawiak.”

Pomimo mrozu dochodzącego do 6°, choroby epi- demiczne pomiędzy dziećmi nie ustają; odra, dyfterja a nawet krup są na porządku dziennym.

Na ostatnią z tych chorób zmarł nawet w tych dniach 54-letni mężczyzna.

#### == Handel zbożowy.

Z Kowna donoszą nam co następuje:

„Chwilowe ożywienie w handlu zbożowym pono- wnie ustało.

Dzisiaj nie pyta się nikt o zboże nasze lub daje tylko połowę dawnej ceny.

Zapewne jest to stan przejściowy.

Z usialeniem się komunikacji, ceny wrócą pra- wdopodobnie a i popyt się zwiększy.

Jako przyczynę stanu obecnego uważają raptowne ustanie nawigacji na Niemnie, kędy zboże nasze wyprawiane jest za granicę.

Gdy jednakże Niemen stanie zupełnie a drogi się ustala, niewątpliwie handel zbożem bardziej się ożywi

Ziemiańscy chwili tej oczekują z utęsknieniem.”

#### == Spirytyn.

W tych dniach we wsi K. pod Warszawą młoda, 17-letnia córka właściciela folwarku dostała gwałto- wnego pomieszania zmysłów, z powodu oddawania się spirytynowi.

Po bliższem zbadaniu sprawy okazało się, że pan- na służąca Anieli C., osoba już niemłoda, zabawia- ła pannę \* \* ekerką, wirowaniem stolików itp., wy- ludzając przytem od dziewczęcia sporo pieniędzy.

Niegodziwą kobietę pociągnięto do odpowiedzial- ności sądowej.

#### == Pożar.

W dniu 19-ym b. m. na folwarku Gorzelnia, w po- wiecie częstochowskim, powstał ogień, który zni- szczył zabudowania gospodarskie, a w nich krescen- cja, wartująca kilka tysięcy rs.

Budynki były nader nisko szacowane.

Pożar wynikł prawdopodobnie z podpalenia.

#### == Przytrzyma.

W dniu wczorajszym, pewien młodzieniec z „inteligencją” spożył w cukierni na Krakowskim-Przedmieściu pewną ilość stocyzy i następnie uszedł bez zapłacenia należności.

Subjekt ruszył w pogoń i przytrzymał psotnika, który na- tychmiast uiszczył należność, tłumacząc się... pośpiechem na obiad...

#### == Wypadki.

— Za wolskimi rogatkami w szynkowni przyszło do krwawego starcia między kilku robotnikami, z których jeden otrzymał ciężką ranę w prawy bok, drugi zaś Feliks K. ma zupełnie wybite oko. — Na Brukowej Józefa K. przejechała przez bryczkę włościańską uległa złamaniu ręki i dotkliwemu obrażeniu klatki piersiowej.

### NEKROLOGJA.

+ Ś. p. Eliza z Noińskich **Campbell**, opatrzona św. sa- kramentami, po długiej i ciężkiej chorobie zmarła w Sławu- cie dnia 23-go listopada. 2—3771—

+ Ś. p. Władysław **Laskowski**, doktor, ordynator szpi- tali: Maksymilianowskiego, doktora Krasowskiego, Jej Cesar- skiej Wysokości Wielkiej Księżnej Heleny Pawłownej i członek filantropijnego komitetu spaskiej dzielnicy w m. Petersburgu,

kawaler orderu św. Stanisława, obdarzony dyplomami hono- rowemi cesarskich instytucji, przeżywszy lat 44, zasnął w Bogu w Warszawie dnia 22-go listopada 1884 roku, po dłu- giej paroletniej ciężkiej chorobie. Zrozpaczony ojciec i bracia,

zapraszają krewnych, przyjaciół i kolegów na wprowadzenie

lub istotnych lubowników muzyki doprowadzając do rozpacz...

Sądzę, iż ze względu na sztukę i na samych arty- stów, którzy przecie jej dobru przedewszystkiem słu- żyć pragną, powinnaby publiczność nasza zrozumieć, iż na wszelkie owacje najstosowniejszą porą są...

antrakty; nawet, powiem, że długie są one nieraz do- statecznie, aby mieć czasu dosyć na jaknajobfitsze zmanifestowanie wszelakich uczuć...

Bodaj nie było u nas jeszcze wypadku nieokrycia mniej więcej lub hucznie brawami każdej bez wy- jątku arji, odśpiewanej nie to poprawnie lub świe- tnie, ale choćby z... brawurą. Efekt poplaca u nas bardziej niż gdzieindziej, a uzdolnienie śpiewaka lub śpiewaczki mierzymy po większej części skalą donio- łości glosu. Im głośniej... znaczy dla wielu tyle co- tem lepiej!...

Przywilej objawiania swojego zadowolenia lub nieukontentowania nie jest bynajmniej prawem, któ- re się wraz z biletem kupuje w kasie.

Pytam, jakim prawem sąsiad mój, zwolennik panny X. lub pana Y. psuje mi przyjemność lub wra- żenie głośnemi objawami zachwytu nad efektownym kostjumem pojawiającej się właśnie na scenie arty- stki lub domaga się w naiwności swojej powtórzenia numeru programowego, którego bym chętnie po raz drugi nie słuchał?

Znaczna część publiczności naszej nie chodzi do teatru dla—sztuki, lecz dla—artystów. Sztuka, czy to dramat, czy komedja, opera czy operetka jest dla artystów tylko polem popisu, a dla słuchaczy i wi- dzów polem dla publicznego objawienia swoich oso- bitych sympatyj. Jak dobrze na tem wychodzą au- torowie i ci, którzy żadnych osobistych sympatyj o-

